

# OGRANICZENIA W POSIADANIU BRONI. NOWA ZELANDIA REAGUJE NA ZAMACHY W CHRISTCHURCH

---

Zamach z Christchurch wstrząsnął opinią publiczną nie tylko w samej Nowej Zelandii, ale na całym świecie. Jego skutki były również o wiele szersze niż tylko zwykłe wyjaśnienie powodów oraz przebiegu zdarzenia, gdyż pojawiły się przy tym wątki zagranicznych podróży napastnika czy też politycznego wykorzystania jego czynu przez różnych radykałów. Jednak obecnie w Nowej Zelandii rozpoczął się proces zaostrzania prawa w zakresie posiadania broni palnej. Co więcej, dostarczy on zapewne argumentów zarówno zwolennikom całkowitego, ścisłego reglamentowania posiadania broni palnej, jak i przeciwnikom takich działań.

Nowozelandzkie władze, niemal natychmiast po ataku z Christchurch, wprowadziły ostrzejsze przepisy w zakresie posiadania wojskowych typów broni półautomatycznej oraz karabinów szturmowych. Jednak działania podjęte ad hoc mają być ostatecznie "przerodzić się" w nowe założenia ustawowe, będące istną rewolucją unormowań uchwalonych na początku lat 90-tych XX w.

Z jednej strony prawo do posiadania broni w Nowej Zelandii było bardzo restrykcyjne, np. jeśli chodzi o wskazywanie potrzeby zakupu broni z kategorii objętych nadzorem: wojskowa, pistolety i rewolwery czy broń specjalna. Z drugiej jednak, po uzyskaniu specjalnej licencji istniała duża swoboda w zakresie zakupów, posiadania konkretnej liczby sztuk, a także transferów broni nie objętej unormowaniami. Stąd obywatele Nowej Zelandii zgromadzili całkiem pokaźny, legalny arsenał. Szczególnie, jeśli chodzi o osoby zamieszkujące obszary wiejskie czy znajdujące się w głębi kraju. Co ciekawe, istniał przy tym spory kontrast w zakresie posiadania broni palnej przez nowozelandzkich stróżów prawa.

Obecnie jednak rząd, na fali oburzenia po zamachu z Christchurch, chce bardziej restrykcyjnego prawodawstwa, szczególnie w obrębie zakazu posiadania karabinów szturmowych, broni półautomatycznej, a także ograniczenia dotyczącego magazynków o dużej pojemności. Zgodnie z zapowiedzią premier Jacindy Ardern, w bliskiej przyszłości (najpewniej po 11 kwietnia) niedozwolone mają być również wszelkie części pozwalające na modyfikację broni do standardów stosowanych przez wojsko – w przypadku uzbrojenia półautomatycznego lub w pełni automatycznego.

Władze Nowej Zelandii chcą ewidentnie wykorzystać obecny szok wśród społeczeństwa, gdyż dotychczasowe próby zwiększenia restrykcyjności prawa, w obrębie posiadania broni palnej w Nowej Zelandii, były skutecznie hamowane przez różne grupy lobbingowe. Szczególnie, że wraz z dużą liczbą broni palnej w rękach cywilów, dotychczas Nowa Zelandia mogła pochwalić się bardzo niskimi statystykami kryminalnymi. To zaś ewidentnie dawało argumenty grupom zwolenników utrzymania dotychczasowego status quo.

Nowe rozwiązania prawne mają wejść w życie oficjalnie najpewniej od 11 kwietnia bieżącego roku.

Wcześniej, podstawą prawną w zakresie obrotu bronią na rynku cywilnym były przepisy uchwalone w 1983 r. i znowelizowane w 1992 r. w zakresie właśnie problematyki obrotu bronią półautomatyczną typu wojskowego - w Nowej Zelandii określanej jako Military Style Semi-automatic (MSSA). Jeszcze w latach 90-tych XX w. pojawiały się oficjalnie sugestie co do możliwości rozszerzenia ograniczeń w tym zakresie, ale nie stały się one powodem do wypracowania jakichś rewolucyjnych zmian w przepisach.

Przy czym, istotnym było to, iż w Nowej Zelandii należało posiadać licencję na broń palną, ale nie wymagano rejestrowania poszczególnych sztuk uzbrojenia. Samą licencję można było otrzymać po skończeniu 16 roku życia i przejściu sprawdzenia przez policję. Sprawdzenie obejmowało kwestie kryminalne, zdrowie psychiczne czy kwestie medyczne. W przypadku obecnie ograniczanych typów wojskowego uzbrojenia wiek podniesiony był do 18 roku życia.

Zarejestrowane były, co ciekawe, pistolety, rewolwery, a także broń typu wojskowego zgodnie ze wcześniejszym, bardziej liberalnym standardem. Tak czy inaczej, szacowano, że niemal 96 proc. sztuk broni, znajdujących się w prywatnych rękach nie była w ogóle zarejestrowana. Stąd też, częstokroć pojawiały się podobieństwa względem rozwiązań prawnych stosowanych chociażby w Stanach Zjednoczonych czy Kanadzie. Tym samym, władze nowozelandzkie mogą jedynie dokonywać szacunkowych wskazań ile sztuk broni znajduje się obecnie w rękach ich obywateli. Dane, które mają być wynikiem analiz tamtejszych stróżów prawa, wskazują nawet na 1,2 miliona sztuk broni, a więc statystycznie ok. trzech na jednego obywatela. Zdaniem ekspertów tworzących stronę GunPolicy.org ta liczba może nawet dochodzić do łącznie 1,5 miliona sztuk broni w rękach obywateli. Z czego ok. 460 tys. to karabiny różnego typu, a 300 tys. strzelby.

Zaostrzenie prawa w przypadku Nowej Zelandii to nie tylko oczekiwanie na zmiany legislacyjne. To również konieczność przygotowania odpowiedniego budżetu na ich późniejszą implementację. Już teraz bowiem szacuje się, że zmiany mogą kosztować podatników nawet ponad 100 do 200 milionów dolarów. Wszystko dlatego, że wraz z zakazem prawnym postępować ma również systematyczny proces wykupu broni. Przede wszystkim jednak pojawi się też amnestia dla osób, które pozyskały tego rodzaju uzbrojenie i będą chciały je przekazać do nowozelandzkiej policji. Celem jest więc z jednej strony wprowadzenie ograniczeń w sferze rynku, ale z drugiej dokonanie swoistego "uszczipienia" nielegalnych zapasów znajdujących się obecnie w rękach Nowozelandczyków. W dodatku, wskazuje się, iż część władz lokalnych już teraz dość mocno zaostrzyła kryteria w zakresie definiowania broni dostępnej w legalnym obrocie dla odbiorcy cywilnego.

Tak czy inaczej, od 21 marca zgodnie z informacją pochodzącą ze strony nowozelandzkiej policji, za broń półautomatyczną wojskowego typu uznane została ta broń półautomatyczna, która ma możliwość zastosowania odpinanego magazynka na więcej niż 5 naboji, a także strzelby gładkolufowe z magazynkami powyżej 5 naboji. Nadal opracowywane są szersze, ogólnokrajowe rozwiązania prawne, ale i tak obywatele, których broń została poddana delegalizacji są proszeni o kontakt z tamtejszymi stróżami prawa. Policja nowozelandzka podkreśliła przy tym, że na terenie państwa nadal są dozwolone karabiny półautomatyczne kalibru 0.22, ale na naboje małokalibrowe bocznego zapłonu, półautomatyczne strzelby z magazynkiem rurowym na pięć lub mniej naboji, a także strzelba gładkolufowa pump action (shotgun) z magazynkami rurowymi na pięć lub mniej naboji.

Konkludując, przeciwnicy zmian, analogicznych do przygotowywanych w Nowej Zelandii, zapewne będą podkreślali, że przypadek Christchurch to jednostkowe, wyjątkowe dla tego państwa zdarzenie, a obecne pomysły polityków, na czele z premier Jacindą Ardern, to nic innego jak klasyczna gra polityczna, podjęta w trudnym okresie dla rządzących. Szczególnie, że dotychczas przy takiej ilości broni na cywilnym rynku nie dochodziło do zdarzeń na podobną skalę.

Jednak, zwolennicy obecnych unormowań będą podkreślali, że państwo powinno podążać za rozwiązaniami np. z sąsiedniej Australii lub chociażby Wielkiej Brytanii, gdzie w ostatnich latach

dochodzi do znacznego zaostrzenia przepisów prawnych. Podkreślając, że tzw. aktywny strzelec może nie być zjawiskiem jednostkowym, szczególnie przy gwałtownym rozwoju różnych form radykalizmów na świecie. Dlatego, działania władz mają charakter nie tyle ograniczający swobody, co raczej wpływający na poziom bezpieczeństwa wewnętrznego czy wręcz ratujący życie.

Spór, co do oceny zmian w prawie w Nowej Zelandii zapewne pojawi się też poza samą Nową Zelandią. Stąd też warto przyglądać się debacie społeczno-politycznej w miejscu, które musi dziś mierzyć się z dotychczasową "tradycją" posiadania broni, a jednocześnie zareagować na najbardziej krwawy incydent terrorystyczny w swoich dziejach.